Nr. 268. **Piątek 26 Września 1884.** **Rok II.**

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłano" 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Cyprjana.
Sobota: Kosmy i Damiana.
Niedziela: W. kr.

Poniedziałek: Michała Arch.
Wtorek: Hieronima.
Środa: Remigiusza.
Czwartek: Leodegarda.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 5 g. 58 min.
Zachód słońca o 5 g. 43 min.
Barometr: 739 — Pogoda niepewna.

OD WYDAWNICTWA.

Z nowym kwartałem upraszamy Szanownych Czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na *Kurjer Lwowski* wynosi:

Na prowincji z przesyłką:		We Lwowie z przesyłką:		We Lwowie bez przesyłki:	
kwartalnie . . .	4 złr. 80 ct.	kwartalnie . . .	4 złr. 20 ct.	kwartalnie . . .	3 złr. 60 ct.
miesięcznie . . .	1 złr. 60 ct.	miesięcznie . . .	1 złr. 40 ct.	miesięcznie . . .	1 złr. 20 ct.

Zwracamy uwagę naszych Czytelników, że *Kurjer* wychodzi codziennie, oraz w każdą niedzielę i w każde święto, tym sposobem dostarczamy przeszło 60 numerów więcej jak inne dzienniki polityczne, a licząc dnie, czyni to dwa miesiące dłuższego i kosztowniejszego wydawnictwa, przeto śmiało możemy mówić, że *Kurjer Lwowski* jest teraz najtańszym dziennikiem polskim.

Stosownie do przyrzeczenia zamieszczamy oprócz telegramów i fejletonów codziennych: ***Dodatek tygodniowy*** zawierający obecnie powieść oryginalną przez *Józefa Rogosza* pod tytułem:

„MOTORY ŻYCIA".

Każdy nowo prenumerujący *Kurjera* kwartalnie od 1. października do końca grudnia, otrzyma bezpłatnie (dopóki zapas wystarczy) 6 arkuszowy dodatek obejmujący początek wzmiankowanej powieści.

Kandydatury do Rady państwa.

Cztery mandaty do delegacji polskiej w Wiedniu są jak wiadomo opróżnione, a pod koniec przyszłego miesiąca, i na początku listopada przystąpią wyborcy do ich nadania, a mianowicie:

1. W okręgu większych posiadłości Lwów-Gródek — w miejsce p. Oswalda Bartmańskiego, emerytowanego prezydenta Namiestnictwa;

2. Z Izby handlowej lwowskiej — w miejsce dra Raczyńskiego Klemensa;

3. Z miasta Lwowa — w miejsce p. Zacharjewicza Juljana; i

4. Z miasta Rzeszowa — w miejsce śp. Towarnickiego.

Delegacja polska w Wiedniu odznacza się ogromną, — niestosunkowo wielką przewagą żywiołu konserwatywnego, bo nietylko dostarczyły go przy wyborach r. 1879 okręgi obszarów dworskich, ale i okręgi wiejskie. W masie 60 reprezentantów zaledwo kilku zasiada takich, co polityki rządowej nie przyjmują bez zastrzeżeń, i radziby z pewną postępować krytyką, o opozycji bowiem, o zmianie systemu, o przeobrażeniu ukształtowania sojuszów parlamentarnych nie ma mowy, i nie może być nawet mowy tam, gdzie każdy z członków koła związany jest regulaminem tegoż, wzbraniającym mu kategorycznie na własną występować rękę.

Gdy tedy w chwili obecnej rozchodzi się tylko o uzupełniające wybory na 1 rok niespełna, płonną byłoby rzeczą domagać się radykalnej zmiany frontu. Z jedynym pożytkiem dla sprawy publicznej byłoby, gdyby przy rozpisanych wyborach, skład koła polskiego otrzymał kilku ludzi barwy ruchliwszej, ludzi czulszych na dolegliwości kraju, ludzi jeźli można fachowych do pewnych spraw, które właśnie są w toku, — ludzi którzyby wzmocnili ż y w i o ł k r y t y k i, a nie należeli ślepo do zastępu „kiwonów", jak trafnie niedawno w pewnem towarzystwie lwowskiem nazwał ktoś tę kategorję reprezentantów, którzy na wszystko się zgadzają, cokolwiek p. minister powie, i na wszystko przystają.

Nigdy nie mogliśmy pojąć, ani nie pojmiemy tej niesłychanej obawy, z jaką większość Koła polskiego stara się niedopuścić do grona swojego nikogo z wyobrażeniami gorętszemi, lub z pojęciami, które są wyrazem n i e z a d o w o l e n i a z i s t n i e j ą c e g o s t a n u r z e c z y.

Gdyby nie było na świecie ludzi niezadowolonych — malkontentów — to szan. delegacja może być pewną, że nie zasiadałaby w Wiedniu, bo niebyłoby ani konstytucji, ani sejmów, ani parlamentu wiedeńskiego. Politycy tacy, z jakich składa się dzisiejsza większość naszych reprezentacyj, byliby za czasów absolutnych uważali każde ż ą d a n i e za niepolityczne i szkodliwe, jak je uważają dzisiaj przez usta swoich przywódzców i w szpaltach swoich dzienników. Wszelkie zmiany i reformy na lepsze zawdzięczały swój początek niezadowoleniu i opozycji. I gdyby nasze reprezentacje o tem pamiętały — toby istotnie było lepiej niż jest. W dzisiejszym zaś wypadku strachać się przybytku dwóch, trzech ludzi odmiennego zdania naprzeciwko falangi 50 — jest poprostu — śmieszną rzeczą, i dowodem chyba niezbitym, jak niebezpiecznie chwiejnemi są zasady i metody, których się ta falanga trzyma.

W takiem położeniu — smutnem, ut figura docet, i opłakanem na widok bezpłodności i beznadziejności wszystkich wysiłków, obowiązkiem jest m i a s t, wysłać do delegacji ludzi, których naznaczyliśmy powyżej.

Wszak i okręg lwowski większych posiadłości mógłby się zdobyć na inną kandydaturę, niż urzędniczą, bo przecież na różach nie spoczywają wyborcy tej kurji. Lecz choćbyśmy wypuścili ich z rachuby, to przecież po takich doświadczeniach, jakie kraj ma w zagwożdżonej kwestji reformy podatków, w sprawach kolei państwowych, przydłużenia przywileju kolei północnej, w sprawach taryfowych, regulacji rzek — szkół przemysłowych, uniwersytetu lwowskiego itp. godzi się przecież przypuszczać, że kurja miast, do której zaliczamy także izbę handlową, nie zechce wyborem swoim wzmacniać owego zastępu, którego hasłem: stać i nieruszać się, którego metodą: politykować aż do s p o l i t y k o w a n i a w każdej sprawie, tj. aż do zupełnej kapitulacji.

Nie wdajemy się na dziś w żadne kandydatury imienne. Miłym i na poparcie nasze liczyć mogącym będzie każdy kandydat, który życiem swojem udowodnił, że nie należy do partji kiwających głowami, do partji — kiwonów.

Lwowska straż bezpieczeństwa.

Kto z czytelników uważnie śledził, czytając pisma codzienne, jak wiele materjałów dostarczają do kronik wypadki rabunków, kradzieży i tp. spowodowane brakiem kompletnym straży bezpieczeństwa sądziłby, i całkiem słusznie, że albo policjantów umyślnie chowają, aby robić na przekór publiczności, albo też że ci śpią w najlepsze gdzieś po zaułkach, nie troszcząc się wcale o to, czy tam kogoś okradną lub zrabują, choćby i w biały dzień.

Niejednokrotnie była już poruszaną sprawa objęcia straży policyjnej pod zarząd miasta, żeby tylko na korzyść lwowian wyszło, jednocześnie atoli zachodzi konieczna potrzeba pomnożenia straży, gdyż liczba dotychczasowa jest w rzeczy samej niedostateczna i niepodobna z nią utrzymać bezpieczeństwa w mieście. Z taką strażą jaką Lwów posiada, można go nazwać jeszcze miastem bardzo bezpiecznem i szczęśliwymi możemy się nazwać z obecnego stanu bezpieczeństwa. Twierdzenie nasze staraliśmy się poprzeć cyframi, zebranemi dokładnie, o całym składzie straży, na które samo miasto przeszło 30.000 zł. wydaje, nie licząc dotacji rządowej. Proszę tedy posłuchać, jak ta straż za 30.000 zł. wygląda; i tak: straż wojskowa policyjna składa się ogółem ze 170 ludzi, z których 20 wypada na starszyznę. Do pełnienia służby pozostaje więc 150 ludzi. Z tego połowa jest wolną a druga połowa t. j. 75 odbywa służbę. Popatrzmy teraz w jaki sposób ich do służby odkomenderowują: W gmachu policji pozostaje na ordynansach 7, na 4 inspekcjach po odległych dzielnicach przebywa stale (naturalnie że się mieniają) 22 ludzi; na dworzec główny idzie 5; na Podzamcze 5; w aresztach policyjnych na strażnicy 12; razem 51 żołnierzy. Do porozstawiania na posterunkach pozostaje więc 24 ludzi, którzy mieniając się co dwie godziny, pełnią straż bezpieczeństwa na ulicach. W ten sposób dzieje się, że na całe miasto Lwów z przedmieściami o 110.000 mieszkańców, przypada na ulice mniej więcej 16—20 policjantów, którzy mają czuwać nad bezpieczeństwem, a każdy z nich ma do obejścia 6, 7, 8 lub nawet 10 ulic. Rzecz więc jasna, że gdy potrzeba policjanta, nigdy go nie ma. Trudno bo nawet żądać od niego, aby będąc np. na ósmej ulicy swego rejonu, wiedział co się równocześnie na pierwszej dzieje. Ta sama rzecz ma się i ze strażą cywilną t. z. rewizorami. Jest ich razem na etacie 32. Są oni rozlokowani w ten sposób: Na dworcu głównym 2; na Podzamczu 1; w aresztach policyjnych 2; kancelaryjnie w policji zatrudnionych 3; przy dorożkach 1; przy prostytutkach 1; w ekspozyturach pogranicznych 6;

inspektoratach po dzielnicach 4 — razem 20. Do pełnienia służby pozostaje więc 12tu. Gdy z tej liczby odciągniemy zajętych w biurze inspekcji, i biurze bezpieczeństwa, pozostanie do pełnienia służby bezpieczeństwa w mieście 8miu, którzy znowu mieniają się kolejno tak, że nad utrzymaniem porządku czuwa czterech. Każdy przyzna, że szesnastu policjantów-żołnierzy i czterech ajentów, nie są w stanie należycie baczyć nad bezpieczeństwem w mieście i że w takich stosunkach bandy złodziejskie mogą sobie bezpiecznie bez przeszkody plądrować po mieście. Konieczną więc jest reforma stróży bezpieczeństwa, za którą miasto tak wielkie sumy opłaca.

Stosunki prawne nauczycieli ludowych.

Przed kilku dniami, pisząc o wniosku hr. Wojciecha Dieduszyckiego dotyczącym zmiany ustawy, „o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych“, wyraziliśmy nadzieję, że ktoś zaopiekuje się także losem drugiej ustawy szkolnej, normującej „stosunki prawne nauczycieli ludowych“, które jakto wykazano na wiecu tarnowskim wymagają w wielu punktach stanowczej naprawy. Główny Zarząd towarzystwa pedagogicznego, spełniając uchwały tegoż wiecu, wniósł do sejmu petycję. Jestto pismo bardzo obszerne, z którego podajemy ważniejsze ustępy z motywów, uzasadniających wymagane reformy:

I. Ustawy szkolne z roku 1873, powitało nauczycielstwo nasze z najwyższą radością i wdzięcznością w nadziei, iż rozpoczęta reforma na polu szkolnictwa podniesie szkołę do wysokości dzisiejszych jej potrzeb, a zarazem byt nauczycieli i ich rodzin zabezpieczy. Wzięli się tedy nauczyciele do pracy, ufni, że sprawa, której z całem poświęceniem się oddają, znajdzie najsilniejszą opiekę u wys. Reprezentacji kraju.

Po latach kilku od wprowadzenia ustawy okazały się w niej pewne braki. Że braki te istnieją rzeczywiście, dowodem tego okoliczność, iż nietylko nauczycielstwo, ale i Reprezentacja kraju uznała potrzebę pewnych reform. Zarząd główny Tow. pedagogicznego, w myśl uchwał i poleceń walnych zgromadzeń członków Tow. Pedagog., odbytych w roku 1876 w Samborze i w r. 1881 w Krakowie, tudzież licznych wniosków poszczególnych gron nauczycieli, wnosił w swoim czasie prośby o zmianę ustaw szkolnych z r. 1873. w duchu, jaki się w ciągu ich wykonywania dla dobra szkoły pożądanym okazał. Na sesji z r. 1880 raczył Wysoki Sejm petycję Zarządu głównego Tow. pedagog. w sprawie tej o tyle uwzględnić, iż ją przekazał, wraz z załączonym tamże projektem nowej ustawy, do bliższego rozpatrzenia i wygotowania projektu z odpowiedniemi zmianami Wydziałowi krajowemu. Sprawa ta jednakże po dziś dzień nie została załatwioną, a mianowicie ustawa o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego, wymagająca pod wielu względami pewnych modyfikacyj. Smutne położenie materjalne nauczycieli było wreszcie powodem, iż zawiązał się w Kołomyi komitet, ktory postanowił zwołać wiec nauczycieli z całego kraju i tą drogą wnieść prośbę do Wysokiego Sejmu o zmianę ustawy szkolnej, przed 11 laty uchwalonej.

Zarząd główny Tow. pegagog., mając skierowaną uwagę na ogólny postęp szkolnictwa w kraju, nie mógł pominąć głosów, wychodzących z łona nauczycielstw ludowego, i poczytywał za swój obowiązek zwrócić uwagę Wys. Sejmu na stosunki stanu nauczycielskiego, które, jakkolwiek doznały w skutek ustaw z r. 1873 pewnego polepszenia, obecnie, mianowicie pod względem materjalnym i służbowym, są bardzo uciążliwe, a w porównaniu ze stosunkami nauczycieli ościennych krajów monarchji, jak n. p. Bukowiny i Szląska, nader niekorzystne. Wobec tego porozumiał się Zarząd główny Tow. pedagog. z komitetem wykonawczym, wybranym dla zorganizowania wiecu, i postanowił sprawy, przez komitet poruszone, na porządku dziennym Walnego zjazdu Tow. pedagog. w Tarnowie, na którym przyjęte w tym względzie wnioski, wraz z odnośnymi motywami, ośmiela się ninejszem Wys. Sejmowi przedłożyć.

Tytył I. O mianowaniu rzeczywistych nauczycieli.

Art. I. ustawy z dnia 2 maja 1873 brzmi: „Rada Szkolna Krajowa nadaje posady rzeczywistych tak nauczycieli wogóle, jak i młodszych nauczycieli w publicznych szkołach ludowych na podstawie prezenty Rad szkolnych miejscowych, gmin albo osób do tego uprawnionych“. Również §. 50. ustawy szkolnej państwowej z 14 maja 1869 powiada w ustępie I.: „Stałe zamianowanie kierowników, nauczycieli i nauczycieli młodszych w publicznych szkołach ludowych zależy od władzy szkolnej krajowej przy współudziale tych, którzy szkoły utrzymują“. Następny ustęp określa bliżej, jak ten wyraz „współudział“ należy rozumieć, a mianowicie: „Ten współudział polega na wykonywaniu prawa przedstawiania lub prezentowania“. Jasne tu zatem znajdujemy określenie, iż prawo prezenty wykonują przeważnie Rady szkolne miejscowe, gminy lub osoby, do tego upoważnione. Stan nauczycielski nie występuje zasadniczo przeciw prawom prezenty. Wprawdzie wiele głosów odzywało się za przeniesieniem prawa tego z Rad szk. miejsc. na inne ciała; jednakże nie mając pewności, czyby zmiana taka zyskała aprobatę wysokiego Sejmu, Zarząd główny Tow. pedagog., stosownie do otrzymanego polecenia, przedkłada uwagi jedynie co do sposobu wykonywania prawa prezenty. Nietylko w interesie nauczycieli, lecz przedewszystkiem w interesie szkoły domagać się musimy jasnego określenia zasad, mających się tu przestrzegać. W obecnym składzie rzeczy Rady szkolne miejscowe zbyt często dostępne są wpływom postronnym, które sprawiają, że nie zawsze najzdolniejszy i najzasłużeńszy otrzymuje prezentę. Ludzie też zdolni zmuszeni są przez różne dopiero zabiegi dobijać się tego, co się im i bez żadnych zabiegów najsłuszniej należy. Stan ten jest wynikiem braku ustawy, w której nie ma dokładnego określenia warunków prezentowania. Pożądanem jest podanie ściślejszej normy w określeniu prawa prezenty, a to w myśl §. 50 ustępu 3 ust. państw., który opiewa:

„Bliższe określenia wykonywania prawa przedstawienia lub prezentowania (a względnie nominacji), jak niemniej postępowania (nauczycieli) z niższej do wyższej klaty płacy, mają być przez ustawodastwo krajowe ustanowione“. Z tych tedy słów ustawy przekonujemy się, że przy wykonaniu prawa prezenty powinno się zachować jakiejś normy, że każdy nauczyciel ma prawo postąpienia, a względnie awansu z niższej płacy na wyższą i że określenie tej normy leży w zakresie ustawodawstwa krajowego. Tego określenia u nas niestety w dotychczasowem brzemieniu ustawy wcale nie dostrzegamy, albowiem słowa ustawy „najgodniejszy kandydat“ dokładnie rzeczy nie określają, a ostatni ustęp art. 10. ustawy krajowej, „że bez konkursu posuwa się nauczycieli na wyższe stepnie płacy w szkołach tej samej kategorji“, nie zawsze da się urzeczywistnić, czego dowodem jest okoliczność, że w przeciągu 11-letniego istnienia tej ustawy Rada Szkolna Krajowa nie mogła z tego postanowienia użytku zrobić, a nauczyciele w ogóle z niego korzystać. W myśl tedy tendencji ustawy państwowej, w ustępie 3. §. 50. bliżej określonej i dopiero co przytoczonej, niedogodności te ustawy powinny być usunięte i jaśniej określone. Jak je określić należy, znajdujemy wzory do tego w ustawodawstwie innych krajów koronnych, z których Istrja i Karyntja najjaśniej w tym względzie orzekają. I tak, Istrja w §. 25. swej ustawy z 3. listopada 1874 powiada: „Postąpienie do wyższej klasy płacy uskutecznia się na podstawie nominacji. W wypadkach równych zasług pomiędzy współubiegającymi, należy mieć wzgląd na wyższe lata służby“. Karyntja orzeka taksamo w §. 25. swej ustawy z 27. października 1871 r.

Ponieważ mominacja odbywa się na podstawie prezenty, przeto jasnem jest, że już przy udzielaniu prezenty uwzględnione być mają lata służby ubiegającego się o posadę. Przy nadawa-

---

Pamiętnik Heleny.

(Ciąg dalszy)

Trwało tak długi czas. Rodzice z bolem patrzyli na mnie i na moją bezczynność i apatję. Minęło kilka miesięcy, w których unikałam ludzi, towarzystwa, zabaw. Nie pomagały perswazje matki, nastręczanie mi rozrywek, ani czas, ani nauka; uczucie moje było całą moją nadzieją, przyszłością, wszystkiem! Gdyby ten stan potrwał dłużej, byłabym z pewnością przepłaciła stratą rozumu lub czarną melancholją. Ale wielkie nieszczęście drugiego... wyrwało mnie i ocuciło.

Pewnego dnia matka odebrała list, w którym pisano jej, że wkrótce przybędą panie kończyć wyprawę, bo termin ślubu Ludwini zbliżał się.

Spełniało się więc dzieło, które trzy osoby dramatu unieszczęśliwiało a może i cztery, bo jakąż Ludwinia będzie żoną kochając innego? Ponieważ ojciec Ludwini był Niemcem, zwyczajem niemieckim rozesłano wszędzie karty z oznajmieniem dnia ślubu i wymienieniem nazwisk. Nieszczęsnym wypadkiem Artur, który prawie nigdzie nie bywał, a nawet u nas dawno nie był, ucząc się do egzaminu dostrzegł i przeczytał to ogłoszenie. Jak piorunem rażony bez zmysłów prawie wpadł do nas po potwierdzenie nieszczęścia.

Zarzucił nas pytaniami, rozpaczą, wymówkami nawet... Żadne perswazje, żadne przedstawienia nie miały wpływu, nie mogły go uspokoić... Trząsł się jak w febrze, blady, wzburzony, nieszczęśliwy. Nareszcie z łkaniem, nie dając się zatrzymać, wyleciał. Byłyśmy przelękłe i mocno wzruszone desperacją jego... ale jakież przerażenie ogarnęło nas, gdy wieczorem doniesiono nam, że biedny młodzieniec już nie żył, skończył samobójczo.

Była to pierwsza ofiara próżności kobiecej... Odtąd nastąpiła nowa epoka mego życia. Nieszczęście to rozpacz matki na pogrzebie, przywołały mnie do życia i podniosły, okazując mi, że i moi rodzice cierpią przezemnie, że żyć trzeba i że życie ma inne cele.

To też ślub Ludwini, na który nie pojechałam wprawdzie, zastał mię już spokojną; to tylko mię bolało, że Ludwinia zamieszkawszy w mieście zechce się z mną widywać. Była to ciężka próba dla mnie, widywać ją, jej męża, jej szczęście... Postanowiłam zebrać wszystkie siły, aby zająć mój umysł czem innem... aby z obojętnością patrzyć potem na ich życie. Wzięłam się napowrót do studjów, muzyki; rysując dobrze, zapragnęłam uczyć się malarstwa. Z zapałem oddałam się tej sztuce, a mając w naturze trochę artyzmu, zrobiłam znaczne postępy.

Tak jak przeczuwałam, Ludwinia przyjechawszy i ulokowawszy się w pięknie urządzonem przez męża mieszkaniu, z roztrzepaniem dawnem, z serdecznością dziecinną, narzuciła mi się i codzień prawie przybiegała, robiąc mi zawsze wymówki, że jej nie odwiedzam. Robiła je w zwykły swój sposób, z nieuwagą, dotykając mnie mimowoli.

— Czy boisz się mego męża? — wołała — wszak dawniej byliście w takiej przyjaźni... rozmawialiście godzinami... szczęściem, żem się nie kochała, byłabym była zazdrosną... Czemu tak unikasz mego domu? Wprawdzie masz rację, jeżeli przeczuwasz nudy, bo w istocie Władzio dobry jest, ale niesłychany nudziarz... zamknął mię jak zakonnicę i myśli, że mi jego czułości wystarczą.

Patrzyłam na nią z udaną obojętnością, pokrywając ból, jaki mi sprawiała swoją paplaniną.

— Ach... żeby się ta przepisana klauzura skończyła... bo gotowam oszaleć... żeby jeszcze nie wasz dom... ty Helenko... chociaż i u was nudno, nic tylko książki, gazety, muzyka, malowanie... do czego to wszystko, nie lepiej uczyć się życia w towarzystwie... chodzić do teatru... pojechać do kąpiel... ubrać się ładnie, pośmiać się trochę... Nie przerywałam jej ani zaprzeczałam, wiedziałam, że jej nie przekonam, że między naszemi pojęciami jest przepaść ogromna, że ja na jej miejscu w jednym pokoju z ukochanym mężem czułabym się szczęśliwą jak królowa, podczas gdy ona nudzi się... tęskni, pragnie zabaw.

Czasem przychodzili we dwoje, a raczej on zdyszany przybiegł jej szukać i wtedy to była ciężka próba dla mnie. Musiałam patrzeć na ich szczęście, na jego miłość, przyczem dziwiła mnie i wzbudzała współczucie, zmiana jaka zaszła w moim ideale. Dawniej taki poważny, pewny sie-

niu prezenty powinnyby, ściśle rzecz biorąc, nietylko lata, ale nawet miesiące zaważyć przy równych zasługach. Wyraz „zasługa“ oznacza tu przeważnie rezultat pracy kompetenta przez cały czas pozostawania w zawodzie. Tylko tym sposobem uniknęłoby się na przyszłość wszelkich pokrzywdzeń, a wprowadzonoby przez to w pełnem znaczeniu tego wyrazu awans. Nauczyciel, mając pewność, że go posunięcie na wyższą płacę nie minie, jeżeli będzie gorliwie obowiazki swego zawodu wypełniał, podwoi swoje siły, nabierze zamiłowania do zawodu, w tem przekonaniu, że uczciwa i rzetelna praca znajdzie uznanie, a on i jego rodzina, w zamian za jego zasługi, doznają prawdziwej opieki kraju.

Z tych więc powodów uważamy uregulowanie tej sprawy za ważny czynnik podniesienia praw nauczycielstwa. To też spodziewać się należy, że Sejm przy rewizji istniejącej ustawy szkolnej na to szczególną uwagę zwrócić zechce, chcąc zapewnić szkole podstawę dostatecznego rozwoju, a pracownikom na tem polu dać zachętę do tego żmudnego zawodu.

Uniwersytet kijowski.

Wszystkie dzienniki rosyjskie rozpamiętują po swojemu losy wszechnicy kijowskiej, która właśnie odbyła 50-letni jubileusz swój— podobno bez udziału studentów, którzy nagle narobili „nieporządków“. Między innemi *Birż. Wied.* podnoszą, że przeżył on cztery ustawy, z których w dodatku żadna nie trzymała się dłużej bez uzupełnień, modyfikacyj, dodatkowych instrukcyj i rozporządzeń. „Związku ze społeczeństwem miejscowem uniwersytet nie miał żadnego, o tyle chyba, że przed dwudziestu laty $^2/_3$ studentów opuściło ławy szkolne i zaplątało się do polskich rozruchów, albo że później niektórzy profesorowie przystali do ruchu przeciwpaństwowego“. Do słów tych gazeta dodaje uwagę, że uniwersytety rosyjskie dzielą w ogóle los wszystkich nowszych instytucyj, które często bardzo ulegają reformom dla tego że rozwijają się nieorganicznie, co jest rzeczą zupełnie naturalną, skoro wśród społeczeństwa ruskiego i polskiego istnieje zakład rusyfikacyjny.

Historyczne notatki zawarte w *Kijowskiej Starynie, Zarii* i *Petersb. Wiedomostiach* przedstawiają więcej interesu. Uniwersytet kijowski zawdzięcza swój byt ukazowi cesarza Mikołaja z dnia 8 listopada 1833 roku, który z liceum krzemienieckiego poleca utworzenie szkoły wyższej z dwoma wydziałami: prawniczym i filozoficznym; w kilka lat później szkoła ta uzupełniona zostaje spuścizną po uniwersytecie wileńskim zamkniętym w roku 1832 i akademji lekarskiej wileńskiej, która istniała lat kilka zaledwie. Po liceum krzemienieckiem odziedziczył uniwersytet kijowski większą część swych środków materjalnych i naukowych pomocniczych, jak bibljotekę złożoną z 34,378 tomów, laboratorja, gabinety: mierniczy, numizmatyczny, astronomiczny, muzeum starożytności, zbiory budownicze, przyrządy fizyczne i mechaniczne, 30,000 okazów zoologicznych, ogród botaniczny liczący 15,538 przedmiotów; wreszcie gotowy fundusz zakładowy w sumie 523,627 rs. Z Wilna otrzymał tenże uniwersytet bibljotekę uniwersytecką liczącą 7,524 tomów, bibljotekę wileńskiej akademji katolickiej i bibljotekę akademji lekarskiej. Większą część profesorów uniwersytet kijowski także po liceum krzemienieckiem otrzymał w spadku; w roku 1834 na ogólną liczbę 20 profesorów było z Krzemieńca 16; w roku 1835 na 29 było 20 krzemienieckich. Żywioł polski atoli z biegiem czasu począł słabnąć tak wśród ciała nauczycielskiego jak i wśród studentów, skutkiem tych samych co i w Wilnie i w Krzemieńcu okoliczności. *Kijowska Staryna* wspomina o bytności cesarza Mikołaja w roku 1837 w murach uniwersyteckich, kiedy poczęły się ujawniać pierwsze wśród akademickiej młodzieży ślady agitacji. W auli uniwersyteckiej oczekiwali go profesorowie i studenci, pierwsi po prawej, drudzy po lewej stronie. Cesarz wszedł i nie powitawszy nikogo zwrócił się z surowem upomnieniem naprzód do młodzieży, potem do profesorów. Niebawem z uniwersytetu zostało wydalonych i wysłanych kilku studentów Polaków (Bohdanowicz, Bujalski, Gordon, Rutkowski) za rozpowszechnianie wierszy zabronionych. Położenie atoli uniwersytetu kijowskiego, położonego w okolicy zaludnionej przez Mało Rusów i Polaków, stawiało go w warunkach nader wyjątkowych ze względu na wymagania. W roku zatem 1838, podczas agitacyj w gubernjach zachodnich, uniwersytet kijowski znowu nie pozostał obojętnym spektatorem. Tym razem uniwersytet został zamknięty na jeden rok, 192 studentów wydalono, 22 oddano pod sąd wojenny. Z tej liczby dziesięciu skazano na służbę na Kaukazie bez awansu; pięciu z pozbawieniem szlachectwa (Milewski, Pietruszkiewicz, Sosnowski, Winnicki, Źródłowski), pięciu bez pozbawienia szlachectwa (Czerny, Jurkowski, Lubowidzki, Osiecimski, Szymanowski); wreszcie ośmiu oddano do wojska z prawem awansu (Augustynowicz, Boczkowski, Korsak, Niemira, Perczyński, Strzelnicki, Wysiekiewski, Zawadzki). Uniwersytet jednak nie był przez rok zamknięty; na wstawienie się przez generał-gubernatora Bibikowa wykłady zaczęły się w nim we wrześniu 1839 r. zamiast w styczniu 1840. W dalszym ciągu w r. 1846 uniwersytet kijowski stał się widownią znanych epizodów z ukrainofilskiem zabarwieniem. Do liczby zamięszanych w tę sprawę należeli między innymi Taras Szewczenko poeta i znakomity historyk Kostomarow; przypłacili to obadwaj w sposób dotkliwy. Pierwszy został zesłany, drugi aresztowany i osadzony w twierdzy Petropawłowskiej w Petersburgu. Wreszcie w epoce późniejszej przed i po roku 1870 były w uniwersytecie kijowskim jak i w innych rosyjskich mniej ważne rozruchy.

Dla uzupełnienia tej notatki podaje *Wiek* listę kolejną rektorów uniwersytetu kijowskiego od chwili jego założenia. Pierwszym był M. Maksymowicz, drugim od 1836 do końca 1837 W. Ziech; dalej szli: K. A. Niewolin (1837—1843), W. F. Fiedorow do 1847; R. E. Trautvetter do 1859, N. Ch. Bunge (obecny minister skarbu) do 1862; N. D. Iwanyszew do 1865; K. A. Metjukow przez kilka miesięcy 1865, A. P. Matwiejew do 1871, Bunge (powtórnie) do 1875, Matwiejew (powtórnie) do 1878, Bunge (po raz trzeci) do 1880, K. M. Feofiłaktow do 1881, J. J. Ruchmaninow do 1883 i N. K. Rennenkampf do dnia dzisiejszego.

U stóp Araratu.

Erywań i Eczmiadzin. — Podróż i odwiedziny u kolonistów polskich. — Pamiątka po Józefie Chodźce. — Dwaj bracia Bernadzcy z powodu artykułu pana Mołczanowa o naszych stronach. — Wybór patrjarchy ormiańskiego.

Kawał drogi zrobiłem tym razem. Wypadło wybrać się do miasta Erywania, podłożonego nieopodal od granicy perskiej. Polaków jest tu jak nasiał, głównie żołnierzy, których procent wzrasta po pułkach w miarę, jak ich rozkwaterunek zbliża się ku granicy azjatyckiej. To też w zakątku takim przyjazd księdza, raz na lat trzy i więcej staje się faktem tak wielkim, tak doniosłym w życiu Polaków, jak na Litwie — nie przymierzając jest przyjazd arcybiskupa. Każda taka wizyta daje przedmiot do rozmów na czas długi. Tym razem na miesiąc blizko, przed zamiarem podróżnika, już listy i telegramy poleciały z uwiadomieniem: że oto jedzie!... Droga pocztowa przestrzeni niespełna 200 wiorst, jak prawie wszędze na Kaukazie, kręci się po wzgórzach, jak ryś wskakuje na wyżyny, to znów jak sokoł lub jak myśl przerażenia spada na niziny przepaściste. Nieraz zdaje się człowiekowi, że śni. Wspina się oto na szczyt barczystego wzgórza, i nagle patrzy: ma przed sobą, morze. To jezioro Gogcza, wyniesione o kilka tysięcy stóp nad powierzchnią oceanów. Zresztą panorama wszędzie jakby malowana przez dwóch bogów, Ormuzda i Arimana: ku dołowi śliczna, roślinnością strojna i bogata wiosną, a ku górze chłodna, zawiejna, deszczem lub śniegiem sypiąca zima, zniewalająca uczucie do dziękowania cywilizacji, że wynalazła burkę czerkieską i kożuch polski. Sam Erywań leży w strefie róż i ciepłego

---

bie, lekko a nawet z góry trakujący Ludwinię, dziś patrzył na nią z głębokiem uczuciem, wypełniając każde jej życzenie, każdy kaprys, drżąc prawie przed jej niezadowoleniem, odpowiadając łagodnie, pokornie na jej złośliwe uwagi. Słowem w parę tygodni po ślubie, nie miał już swojej woli; człowiek rozumny, ukształcony, szlachetny, silnego charakteru i woli, ulegał zupełnie kobiecie.

Piękne oczy zrobiły swoje!

Nareszcie po dwóch miesiącach usunięcia się od świata, Ludwinia rzuciła się w towarzystwo, w wir zabaw, koncertów. Robiła wizyty po wizycie. Parę razy na tydzień bywała w teatrze.

W domu nie spędziła jednego wieczoru i do mnie rzadziej zaglądała. Jeżeli przybyła to na to, aby mi powiedzieć jak się bawiła, jak była ubraną, jaki podziw wzbudzała, lub aby pokazać nową suknię, nowy kapelusz i t. d. Byłam zadowoloną, że mnie trochę zaniedbywała, pracowałam wówczas dużo i paplanina jej raziła mnie i przeszkadzała. Bolało mnie tylko, żem się zawiodła na moim „ideale“. Wyobrażałam go sobie za niezdolnego żyć w atmosferze ciągłego wiru, chaosu, blichtru, obłudy towarzyskiej, żyć takiem życiem czczem, jałowem... Pomyliłam się, mówiłam do siebie, on także to lubi, jemu to wystarcza; na co by mu było żony myślącej, kiedy takie dziecko, taka lalka wystarczyć mu może. Ale w przekonaniu mojem przecie zachwiałam się. Raz Ludwinia namówiła mnie, abym przyszła do niej oglądnąć jakąś toaletę; miała mię czekać o godzinie 5. Będąc punktualną, stawiłam się o 5, ale jej nie było. „Zaraz przyjedzie — mówił służący — państwo wyszli po sprawunki.“ — „Jakto i pan?“ — „A tak pan nosi pakiety...“— Uśmiechnęłam się z politowaniem na myśl męża objuczonego pakietami i czekałam. W pół godziny może otworzyły się drzwi z trzaskiem i wbiegła cała zdyszana Ludwinia; za nią szedł powolnym krokiem mąż, ale jakże zmieniony! Blady, znużony, niósł w ręku kilka pakietów. Przywitawszy się ze mną, rozebrawszy z mantylki żonę, usiadł a wyciągnąwszy się w fotelu westchnął głęboko.

— No i cóż takiego? — zawołała Ludwinia — że się trochę zbiegałeś, wielka parada... dla żony można się pomęczyć bez dąsów...

— Ja się przecie nie dąsam Ludwiniu i nie o zmęczenie mi chodzi ale o czas — o godzinie 5 miałem być u chorego, zaniedbałem swego obowiązku...

— Proszę! i jeszcze wymówki — cóż to twój chory nie może poczekać... nie umiera jeszcze!

— Ludwiniu — rzekł z żalem — to już nie pierwszy raz się zdarza, odkąd się ożeniłem, że nie wypełniłem rzeczy koniecznej...

— A... to już nadto... Więc tak żałujesz, żeś się ze mną przeszedł.

— Wiesz aniołku, żem najszczęśliwszy z tobą, ale stracę praktykę jak nie będę punktualny.

— Wielkie też historje... cóż to, czy bez praktyki nie wyżyjemy.

— Na to co wydajemy, to bez praktyki nie wystarczyło by pewnie, a potem ja potrzebuję zajęcia poważnego, naukę kocham, traktuję ją jako obowiązek.

Ludwinia klasnęła w rączki i śmiać się złośliwie zaczęła.

— Nudziarz z pana niesłychany... morały mi prawi i myśli, że mię takie głupstwa obchodzą.

— Ludwiniu — rzekł już niecierpliwie — to nadto! — wstał i chciał wyjść, ale ona podbiegła, pogłaskała męża pod brodę i uśmiechnęła się.

— Cóż to mój pan się gniewa — daj że pokój staruszku.

Objął ją ramionami a twarz w okamgnieniu z zachmurzonej stała się rozpromieniona.

— O Ludwiniu, czemu mi dokuczasz — wiesz jak bardzo cię kocham.

Taka prawda, tkliwość, serdeczność malowała się w tych słowach, że uczułam się wzruszoną, ale młoda żona roześmiała się srebrnym głosikiem, wywinęła się z objęć i odskoczyła.

— Znowu sentymentalny... mój Boże, zawsze w ekstremach...

On oblany zimną wodą popatrzył na nią przeciągle i wyszedł z pokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

złotego słońca, więc i burkę i kożuch trzeba było złożyć do walizy, udając się, po zwyczaju, do dowódcy pułku z prośbą o uwolnienie żołnierzy na dni kilka i o wyznaczenie sali jednej w koszarach, lub szpitalu na czasową służbę Panu.

Ale i koszary lub szpital nie zawsze się znajdą. Radzi się wtedy sobie inaczej. Podczas n. p. ostatniej wojny zdarzało się odprawiać nabożeństwo na polu w namiocie przeznaczonym wyłącznie na „c z a s o w n i ę“ prawosławną. Naturalnie że w takich razach wszyscy ranni i chorzy, nie wyłączając tyfusowych, przenoszą się w łóżkach przed ołtarz Chrystusów, ażeby—niekiedy—mogli choć raz westchnąć do Stwórcy. Tym razem, w Erywaniu, było istne święto i przepych niesłychany. W szpitalu znalazła się wielka swobodna izba, żołnierze naznosili drzewek, zieleni, porobili girlandy, pożyczono melodykon u innowierca, znalazł się nawet improwizowany organista polak, nauczyciel miejscowego gimnazjum... Po nad doliną, na której leży miasto Erywań, wznosi się biblijna góra Ararat, niby wyrastająca z ziemi głowa cukru. O ile dumnie po nad Kaukazem całym wznosi swe czoło, wiecznym śniegiem pokryte, o tyle chlubnie tutaj wznieść może czoło nauka nasza. Tutaj przed trzydziestu z górą laty naturalista nasz Józef Chodźko, twórca geografji kaukazkiej, pierwszy i—ostatni—wzniósł się na wierzchołek podniebnego tego stożka, z instrumentami astronomicznemi, by szczyt góry związać matematycznemi trójkątami z resztą geodezyjnej sieci Kaukazu. Wziąłem lunetę do rąk, by się bliżej przyjrzeć temu wierzchołkowi, w nadziei, że może zobaczę słup z napisem, świadczącym o czasie tej podróży, w towarzystwie kilku kozaków. Lecz obłok zakrywał górę, a chmura ta, zwiększając się w skutek zimnego powiewu wiatru spuściła się niebawem ku nam w kształcie silnego deszczu. Znowuż tedy burkę na plecy, i dalej a dalej w drogę!

Takich pomników, jak ten na Araracie nie mało zresztą spotkałem w podróżach mych dawniejszych po całej Rosji, zacząwszy od Archangielska, Helsingforsu i Rewla, a skończywszy oto pod niebem kaukazkiem. A ile jest uznania dla tych naszych pionerów wiedzy słowiańskiej? Tyle, ile jest prawdy w świeżym oto fakcie, podanym ze stron naszych przez nazbyt słynnego p. Mołczanowa, który i nas tu podobnoć odwiedził, żeby swoją misję opisać w *Nowoje Wremia*. Powtórzę zdarzenie, jak ono miało miejsce, nie zaś jak je w opisie przekręcono. Miasto Suchum nad morzem Czarnem na Kaukazie, równie jak i cały jego okręg zasiedlony jest przez naród nawpół dziki, zupełnie zdaje się pogański, lecz pracowity, pojętny i dziwnie szlachetny w stosunkach i obcowaniu z drugimi. Był on jednakże administrowany w sposób najokropniejszy, obchodzono się z nim zaiste nie jak z ludźmi ale jak ze zwierzętami. Skutki, rozumie się, były gorzej niż proporcjonalne do przyczyn. Gdy wybuchła ostatnia wojna z Turcją, gdy tureckie pancerniki ukazały się na widnokręgu, krajowcy nie pomni — obowiązków przysięgi wnet się przyłączyli do nieprzyjaciół, mszcząc się na kolonistach rosyjskich. Ukarano ich należycie. Po wojnie atoli, po krwawych jej śladach, trzeba zawsze kogoś, coby nie tylko rany zagoił, lecz i umysły ukoił. Któż się tego przedsięwzięcia podjął? Dwaj bracia Bernadzcy, służący w administracji, którzy łagodnem obejściem się z krajowcami, sumiennem wysłuchiwaniem ich zażaleń i potrzeb, uspokoili te biedne, wzburzone rzesze. Ich też dzisiaj opiewa pieśń i sławi tradycja jako dobroczyńców narodu. Powie może który z czytelników *Now. Wr.*: nic w tem dziwnego, iż synowie narodu buntowniczego pocieszają dzieci hord buntowniczych. Odpowiem na to przykładem drugim. Rosną w tych okolicach wspaniałe lasy palmowe; drzewo to używane wyłącznie do „berd“ i czółenek, opłacane z tego powodu na funty, znajduje ogromny popyt w handlu. Owoż, znalazł się ktoś z mieszkańców tyfliskich, co chciał prawie za nic wziąć te lasy od rządu w dzierżawę i eksploatować je na rzecz własną. Potrafił sobie ułatwić w tym celu odpowiednio po temu dostęp do ścieżek i furtek, i już był pewnym swoich przyszłych miljonów. A. Bernadzki, (jeden z dwu wspomnionych braci), dbający nie tylko o dobro nieszczęsnych plemion miejscowych, ale i o wspólniejszą korzyść państwa, śmiało wystąpił przeciw podobnemu zwężeniu interesów ogółu — i pomimo przeszkody, pomimo krzyków, pomimo niebezpieczeństw nawet, postawił na swojem: głos ten uczciwy, bezinteresownością swą każdemu w oczy bijący, był wysłuchany i przyjęty w Petersburgu... Mamże teraz wyświetlać w jakich kolorach rzecz tę przedstawił p. Mołczanow w *Now. Wr.* — i dla czego tak ją właśnie przedstawił. — Broni mi tego imię i suknia, którą noszę.

Z Erywania udałem się do Eczmiadzina odległego o wiorst tylko 17. Jest to jak wiadomo, stolica patrjarchy wszystkich ormian gregorjanów — niby ich Rzym drugi. „Zobaczę tam ich kościoły — myślałem sobie — zobaczę architekturę w stylu prawdopodobnie nadzwyczajnym jakim, malowidła oryginalne — słowem nowy nieznany mi objaw życia moralno-intelektualnego“. Ale nasze marzenia — żal się im Boże! Mieścina to powiatowa, nędzna jak nie wiele innych, na tych kresach wschodnich — a śród tej nędzy, najnędzniejszym to już chyba sam kościół, jedyny w miasteczku, katedra właśnie patrjarchy ormiańskiego. Zaprawdę, nie wyobrażałem sobie aby mogły istnieć na świecie takie straszne, zakurzone, zaniedbane bohomazy! Odznacza się nieco tylko tron patrjarchy z czarnego rzeźbionego drzewa; jest to krzesło podarowane niegdyś kościołowi temu przez papieża, — w czasach jeszcze, gdy ormianie byli w jedności z Rzymem. Ale jeśli miejsce samo zawiodło moje oczekiwania, to pod względem czasu, trafiłem na czas rzeczywiście nadzwyczaj interesujący: na wybory nowego patrjarchy. Rzecz tedy prosta, że korzystałem z pory; zwiedzając klasztor, główną rezydencję patrjarchy i jego przybocznych archimandrytów, nie zaniechałem zabrać znajomość z niektórymi biskupami i świeckimi delegatami, przybyłymi na wybory z Indji, z Konstantynopola, z Bessarabji, z Astrachania i t. d. Rozległe to niegdyś było wyznanie, a i sam naród ormiański nie mały. Przodował on w oświacie ludom azjatyckim; gdy jednak ostatecznie, po wojnach krzyżowych zerwał z Zachodem, gdy mu zabrakło spójni duchowej, łączącej go z cywilizacją dalszych ludów europejskich, ściśnięty przytem od turków i persów, upadł, i bodaj że czy nie zatracił całkiem idei narodowości; to przynajmniej pewna, że dzisiaj o niczem innem nie myśli tylko o handlu. Z tego to powodu i kolonja polska tak tu szczupła. Znalazłem tutaj wprawdzie jednego polaka sędziego pokoju, drugiego doktora; co do reszty — sami żołnierze. Gdy gdzieindziej tak łatwo spotkać jakiegoś majstra, handlarza, szynkarza, lub nareszcie woziwodę z dymisjonowanych żołnierzy polaków, tu, w Eczmiadzinie — ani jednego. Na polu bowiem zabiegów praktycznych konkurencja wszelka z ormianami jest niepodobną nawet dla żydów. *Ksiądz Jul. Dobkiewicz* w *Kraju*.

KRONIKA.

System oświetlenia za pomocą motorów chemicznych wynalazku inżyniera p. Rybińskiego, doświadczonego niedawno w Krakowie, miał się na wystawie elektrycznej w Stejer okazać bardzo praktycznym. Pan Rybiński ma otrzymać medal za swój wynalazek.

Emancypowana. Żył przed kilku laty w jednem z miasteczek galicyjskich włościanin zamożny, bogacz prawie i miał tylko jedną córkę, ładną dzieweczkę, która podrósłszy, mogła być bardzo dobrą gospodynią na ojczystej zagrodzie. Lecz pycha opanowała serce starego i chciał koniecznie córkę swą wykształcić na panienkę miejską. Po ukończeniu więc czterech klas w miasteczku, wywyekwipował ją należycie i wysłał do Lwowa, gdzie poczęła uczęszczać do szkół wyższych. Z początku umieścił ją w gronie pewnej zacnej familji, lecz niedługo potem wynajął jej mieszkanie osobne, a córunia wiedząc że stary ma pieniądze, zaczęła ich coraz więcej potrzebować, coraz więcej po pańsku żyć, aż ojcu i gotówki brakło. Prawda, że choć wiele kosztowała, coraz więcej pańskich manier sobie przyswajała, o szkołę się mało troszcząc. Stary, zaślepiony i święcie wierzący w swą faworytkę, ani się spostrzegł, jak potrzeba było powoli wyprzedawać chudobę. Córka zapragnęła uczyć się na telegrafistkę, były więc nowe wydatki aż doszło do tego, że ojciec sprzedał chałupę ojców swych i zeszedł na węglarza. Córka, nie mogąc już nic od ojca wydrzeć, dostała gdzieś posadę ekspedytorki przy poczcie. Tam poznała się z jakimś ekspedytorem, wyszła za niego i oboje dostali gdzieś pocztę. — Mężulko był takim samym utracjuszem jak i żona jego, to też dochody z poczty nie wystarczały i trzeba się było chwycić sposobów jakich, aby deficyta w budżecie na utrzymanie wyrównywać. Jakoś niedługo poczęły stron niedochodzić listy pieniężne, kartowane na owej poczcie, to znowu zdarzało się, że ktoś dostał list pieniężny, ale bez pieniędzy. Taka manipulacja niemogła naturalnie długo się praktykować; przychwycono nareszcie winnych i osadzono w cieniu za kratami, gdzie emancypowana córa chłopska ma już pięć miesięcy czasu do rozmyślań, dokąd ją poprowadziła źle i fałszywie pojęta edukacja miejska. Gdyby była pozostała na ojcowskim zagonie, byłaby kobietą uczciwą. Jak tu pięknie da się zastosować ustęp pewnego poematu: „Dobra jest nauka, ale kto jej szuka, nie z pychy, wszak prawda mój panie?“

Dramat przy ulicy Grodzickich. Ona była bardzo milutką istotką, gładką i lśniąco białą; on ponury i chmurny i jak noc czarny. Wpadła mu w oczko, począł wzdychać do niej, ale ona go ani znać nie chciała, i figlarka na złość mu robiąc, chodziła z innymi na miłośne gruchania. On śledził za nią, chodził krok w krok i wyczekiwał tylko chwili, aby ją zmusić do pokochania. Nareszcie cztery dni temu zdybali się na poddaszu czteropiętrowej kamienicy w ulicy Grodzickich. Spostrzegłszy go uciekała po strychu co sił starczyło, ale przewaga była po stronie jego. Już, już doganiał ją, aby wywrzeć zemstę swą za niewiarę, gdy ona przenosząc śmierć nad jego uściski, wyskoczyła okienkiem dachowem czwartego piętra na bruk. Napastnik nie podzielił z nią saltomortale; ona zaś się nie zabiła, lecz poczęła jęczeć tak przeraźliwie, że w okamgnieniu zebrał się tłum ludzi koło nieszczęśliwej i oblaniem zimną wodą usiłowano ocucić biedną, z rozbitą szczęką leżącą na ziemi. — Dla tych czytelników, którym fakt nie wystarcza, lecz pragną wiedzieć nazwiska, podajemy, że bohaterami niniejszego dramatu, byli kocurek i kotka.

Zbór izraelicki we Lwowie rozpisuje konkurs na jedno stypendjum w kwocie 126 złr. dla ucznia lwowskiej szkoły realnej.

Wpisy słuchaczów do c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie na rok następny 1884/5 rozpoczną się dnia 1 października b. r. i trwać będą po dzień 14 października r. b.

Likwidatorem w Towarzystwie kredytowem ziemskiem, został zamianowany p. Jan Welichowski.

Wyrodna matka. Zeszłej nocy przytrzymała straż policyjna starozakonną Chawę Lacher, rodem z Pomorzan, mającą lat 26, jako niemającą przytułku. Kiedy następnie prowadzono ją do aresztów policyjnych przyznała się, iż jest matką dziecka, którego zwłoki znaleziono przed kilkoma dniami w Pełtwi przy ulicy Ścieżkowej, i że rzuciła je żywcem do wody.

Nagła śmierć. Ignacy Świderski, czeladnik stolarski, zostający w robocie pod l. 3. przy ulicy Krzywczyckiej, zasłabłszy nagle, zmarł gdy go do powszechnego szpitala przyniesiono. — Anna N., zarobnica, zmarła nagle w swem pokątnem mieszkaniu u stróża kamienicy pod l. 13 przy placu Rzeźni.

Zmarli. Jan Torosiewicz, właściciel ziemski w Połtwi w Brzeżańskiem, 66 lat. We Lwowie Zofja Studzińska, córka emeryt. c. k. podpułkownika i i Honorata z Zaleskich Zaleska w wieku lat 56.

Z życia towarzyskiego. Na wczorajszym objedzie u JE. Prezesa Towarzystwa kredytowego hr. Russockiego byli pp. JE. baron Ziemiałkowski, JE. Namiestnik Filip Zaleski, ks. Jerzy Czartoryski, ks. biskup-administrator Seweryn Morawski, hr. Mieczysław Rey, hr. Józef Męciński, wiceprezydent namiestnictwa Herman Löbl, p. Juljusz Korytowski, p. Zygmunt Dembowski, p. Dawid Abrahamowicz, hr. Jan Tarnowski, p. Stanisław Polanowski, hr. Stanisław Badeni.

Kto jest właściwie obrażony?... Przedwczoraj o godzinie 9 ½ wieczorem wszczęła się przed jednym z domów, w ulicy Majerowskiej nieprzyjemna afera, pomiędzy trzema młodymi donżuanami. Chodziło tu bowiem o jakąś pięknej urody garderobiankę, która aż trzem gogom raczyła łaskawie uśmiechnąć się i pokazać ząbki. — Donżuan Nr. 1. twierdził, że anielski ten uśmiech jedynie do niego był posłany; Nr. 2. żadną miarą zgodzić się na to nie chciał, bo był przekonany, że to jemu tylko były

owe ząbki pokazane, a donżuan Nr. 3. obstawał przy tem, że tylko on może poszczycić się tą... łaską, on który na rynku we wtorek ofiarował uwielbionej bukiet z samych czerwonych róż. Ze sprzeczki przyszło do głośnej kłótni, której znieść nie mógł nawet stróż kamieniczny, bo wziąwszy miotłę wypędził zaperzonych na ulicę, gdzie bohaterowie gadania użyli silniejszego od słów argumentu. Rozpoczęło się pranie policzków, drapanie twarzy, targanie włosów i fikanie nogami, zrobiła się wrzawa i kilku przechodniów wmięszało się w bój zajadły. Rozerwano bohaterów podrapanych i krwią zbroczonych, a jeden z przybyłych neutralnych sędziów zapytał: — Cóż panowie robicie, kompromitujecie się na ulicy. O cóż wam się rozchodzi? — Sprawa honorowa! Ja jestem obrażony — rzekł Nr. 1. — Ale co... to ja jestem obrażony — odparł Nr. 2. — Ale niech pan nie wierzy, to ja tylko jestem obrażony — dodał Nr. 3. — Kto właściwie obrażony nie wiadomo — odpowiedział sędzia. W tem zawołano: policja idzie!... Donżuani znikli każdy w inną stronę, pozostawiając na pobojowisku, krople swojej rycerskiej krwi, część blond grzywki skubniętej przez wroga, szkiełka potłuczone i parę guzików mankietowych. Co kobieta może?

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę dnia 27. września o godzinie 6tej w sali fizyki szkoły realnej. Na porządku dziennym: 1) o nauce historji naturalnej w gimnazjach, ref. dr. Ignacy Petelenz; 2) o nauce języka niemieckiego w niższych klasach, ref. p. Ludwik Salo; 3) Luźne komunikacje.

Kolej Karola Ludwika donosi nam, że począwszy od 1. października r. b. pospieszne pociągi osobowe Nr. 1 i 2 zatrzymywać się będą warunkowo na stacji Maksymówce po jednej minucie w celu przyjmowania i odstawienia tak podróżnych, jakoteż pakunków.

W hotelu Zorza, w oknie optyka p. Kotkowskiego od kilku dni tłumy publiczności przyglądają się wspaniałej panoramie Wenecji. To bezpłatne a rzeczywiście piękne widowisko, szczególnie przy oświetleniu wieczornem, godne jest widzenia.

Wydział kasyna miejskiego zawiadamia panów członków, że w myśl §. 26 statutu zwołuje nadzwyczajne Walne Zgromadzenie na dzień 10. października r. b. (w piątek) odbyć się mające w sali kasynowej o godzinie 8mej wieczór. Porządek dzienny ogłoszony jest w lokalu kasynowym.

Stowarzyszenie rękodzielników Gwiazda urządza w niedzielę 28. września r. b. wieczorek z tańcami; zaproszenia otrzymać można w biurze Stowarzyszenia.

Pioruny w końcu września są zjawiskiem u nas dość rzadkiem. W Krakowie d. 23. b. m. przed północą przeleciała nad miastem silna, choć niedługo trwająca nawałnica deszczowa, wśród której padło kilka piorunów, silne zaś błyskawice, jak gdyby w pełni lata, trwały przynajmniej godzinę. Po nocy tak burzliwej nastąpił zrana dzień chmurny i dżdżysty, a potem pogoda z pewnem obniżeniem temperatury.

Odbudowa kaplicy w pałacu biskupim w Krakowie, która ma być jeszcze w r. b. rozpoczętą, zatrze ostatni ślad klęski, która nawiedziwszy Kraków w r. 1850, nie jedno znamię artystyczne zewnętrznej postaci miasta bez śladu zniszczyła. Kaplica w rezydencji biskupa krakowskiego nosi ślady wyraźne epoki renesansu w kilku oddrzwiach kamiennych i marmurowych — i w pięknem oknie trójdziałowem po za dwiema arkadami gotyckiemi. Arkady te, jak również gotyckie okna w samej kaplicy niezawodnie są późniejszej daty, zapewne z początku tego wieku. Część górna tych ostatnich jest nawet ślepą. Architekta odtwarza kaplicę w pięknych, chociaż nader skromnych formach architektury odrodzenia. Cała więc postać zewnętrzna przedstawiać się będzie jako jednolita piękna całość, okna piękne trójdziałowe na wzór istniejącego. Między oknami wnęki półokrągłe do ustawienia w nich figur św. Arkady gotyckie zastąpiono arkadami wspartemi na środkowej kolumnie jońskiej. Co do wnętrza, to takowe na parterze mieści w sobie ubikacje o przeznaczeniu gospodarczem, jak również schody boczne do 3 pokoi gościnnych, położonych w skrzydle do kaplicy przypierającem. — Na pierwszem piętrze jest kaplica 7 m. szeroka a 16 długa; wejście z głównych schodów; ma ona trzymać piękny strop drewniany i kolorowe okna — po za kaplicą zakrystja z wejściem drugiem ze schodów bocznych, oświetlona owem trójdziałowem oknem. Naprzeciw wejścia stać będzie w małem zagłębieniu ołtarz na małem wzniesieniu. W ten sposób kaplica biskupów krakowskich tak długo ruiną będąca, wróci znowu do swej zasłużonej świetności. Odbudową kieruje p. Karol Zaremba.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Włodzimierza Tyrlowskiego, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej w Łopatynie; w Chodorowie Władysława Eustachewicza; w Burakówce Michała Lewickiego; Aurelję Adelsgruber, rzeczywistą nauczycielką szkoły w Siemakowcach; w Obroszynie Juljannę Terlecką; a wreszcie Wiktorję z Ryczaków Gieradową w Kołomyi.

Kraków. 24 września. Obywatele miasta podpisują bardzo licznie odezwę do dra Ferdynauda Wajgla, aby nie składał prezydentury, do czego oświadczył był gotowość podczas ostatnich agitacyj wyborczych.

Jeszcze o pomniku dla Sarbiewskiego. Warszawski *Tygodnik illustrowany* przed kilku miesiącami, idąc za patrjotycznem natchnieniem, ogłosił konkurs na pomnik Sarbiewskiego i w jednym z ostatnich swoich numerów narzeka na artystów, że do obowiązku tego się nie poczuli, gdyż termin konkursu upływa, a dotychczas żadne zgłoszenie się nie miało miejsca. Na to pisze korespondent paryski *Dziennika poznań.*: jest w tem widocznie nieporozumienie, jeśli bowiem o wszystkich artystach polskich mówić nie możemy, to przynajmniej widzieliśmy szczere chęci w tym względzie rzeźbiarzy Polaków, bawiących w Paryżu. Warunki jednak podawane przez redakcję *Tygodnika* były albo wprost niejasne, albo niemożliwe. Za 750 rs. jeśli się nie mylimy, żądano biustu z białego marmuru na czarnej marmurowej podstawie i oprócz tego tablicy pamiątkowej do Sarbiewskiego. Jeśli się zważy, że biały marmur na biust naturalnej wielkości kosztuje jak bułka za grosz 1300 franków, to nie mówiąc już o pracy artysty — gdzież fundusz na tablicę pamiątkową, na marmur czarny, na ociosanie go przez robotnika, na ekspedycję? Niejeden dla szlachetnego celu pracę byłby ofiarował darmo, ale dokładać na materjał nie każdy jest w możności. Kiedy zaś o bliższe wyjaśnienia redakcji *Tygodnika* zapytywano, listy pozostawały bez odpowiedzi. W niedojściu więc konkursu do skutku wina polega nie na samych tylko artystach.

Czerniowce, 24. września. Miasto nasze przez kilka dni zaalarmowane było następującą pogłoską: Całe miasto znało siostry Ogonowskie, córki sitarza niezwykle piękne blondynki, do których już nie jeden wzdychał. Z powodu, że matka dziewcząt dozwalała wielu młodym ludziom wstępu do domu, reputacja córek była nie najlepszą, jakkolwiek w istocie nikt o nich nic złego nie wiedział. Otóż 21. b. m. zmarła nagle młodsza z nich, piękna Eleonora — bez poprzedniej choroby. Dziwnym sposobem rozeszła się w całem mieście pogłoska, że Eleonora została otrutą i to przez własną matkę. W skutek tego zarządził fizyk miejski dr. Röhmer obdukcję. Podczas obdukcji tysiące ludzi stało przed domem, oczekując na rezultat. Ci, którzy oczekiwali potwierdzenia jakiejś strasznej zbrodni, zawiedli się, obdukcja bowiem wykazała, że Eleonora Ogonowska zmarła na udar sercowy.

Dnia 3. b. m. znikła tu, z domu rodzicielskiego jedenastoletnia Barbara Wiśniewska i dotychczas nie została odszukaną.

Delegat czerniowiecki na wiec przemysłowców pan Wincentowicz, po powrocie z Wiednia zdawał przed licznem zgromadzeniem sprawę z obrad i uchwał tego wiecu.

Hrabia Tibor Pallavicini będąc na polowaniu, usiłował z niewiadomych powodów popełnić samobójstwo. Na szczęście kula zadrasnęła go tylko lekko.

Nie we Lwowie tylko w Cieszynie nie było od 12. aż do 20. b. m. ani jednego wypadku śmierci.

Porto do Angra-Paquena za zwykły list z Niemiec, ustanowione zostało na 20 fenigów.

Hrabina Wenckheim, żona szambelana hr. Wenckheima, zmarła dnia 23. b. m. w 22gim roku życia.

Profesor Zeisl fakultetu medycznego we Wiedniu zmarł dnia 23. b. m.

Na poczcie w Bazylei nadany został list do Wiednia, zawierający 1590 franków w złocie. Przy nadejściu do Wiednia znaleziono w liście zamiast pieniędzy — kamyki.

Inny znów list nadany do Tryestu i zawierający 3000 złr., został przez urzędnika pocztowego w Tryeście zdefraudowany. Sprawcę wykryto i uwięziono.

W paryskich wyścigach o Prix Royal Oak odniósł zwycięstwo „Archiduc" i tym sposobem poprawił reputację zepsutą w francuskim Derby, w którym zwyciężony został przez „Little Ducka", tego samego, co pobił w biegu o Grand prix „The Lambkina", obecnego zwycięzcę w angielskiem St. Leger.

Fotografje zjazdu trzech monarchów wystawił także fotograf warszawski p. Mieczkowski. Między innemi są tam grupy następujące: Trzech monarchów rozmawiających ze sobą, przy czem cesarz Wilhelm trzyma pod rękę cesarza Franciszka Józefa. Trzech monarchów powracających do pałacu, car pod rękę z cesarzem Franciszkiem Józefem, carowa z cesarzem Wilhelmem w powozie, car w mundurze austrjackim w chwili zbliżania się pociągu z cesarzem austrjackim. Pan Mieczkowski tego samego dnia, którego zdejmował fotografie, zdołał je przygotować i ofiarować carowi. Pan Mieczkowski udał się w niedzielę do Lubochenka, wezwany przez ministra dworu.

Raport policyjny. Skradziono: Panu Hilaremu G. surdut sieraczkowy, podszyty futerkiem z białych baranków, z czarno barankowymi manszetami pod spodem z czerwono fianelową listwą wart. 20 zł. z wozu na placu Bernardyńskim. Katarzynie Hryniszyn na ulicy Halickiej czarny pulares z dwiema złotymi obrączkami wart. 8 zł. z kieszeni, za którą kradzież poszukuje się chłopaka z liszajem na twarzy. Zgubiono kartkę zast. banku ruskiego z dnia 18. czerwca b. r. l. 26257 na chustkę i spodnie za 1 zł. 50 ct. zast. Teofila Wlazło, sługa zgubiła 21. b. m. pulares z kwotą około 4 zł. i z receptą dr. m. p. Roznera.

Teatr, literatura i sztuka.

Oryginał Rafaela Madonny z Loretto, której kopia znajduje się w Luwrze znaleziony został według *Figara* w zbiorach pewnego miłośnika sztuki w Hyeres w departamencie Var. Obraz ten zaginął w roku 1798, kiedy wojsko francuskie weszło do Ankony. Prawdopodobnie kazał go ukryć dowódzca ówczesny wojsk rzymskich jenerał Colli.

W pragskim teatrze niemieckim rozpoczęła występy gościnne Mina Hauck jako Carmena.

Mierzwiński miał 19. b. m. w Turynie sensacyjne powodzenie jako Arnold w „Wilhelmie Tellu". Wszystkie dzienniki turyńskie przyznają, iż spiewak nasz posiada fenomenalny głos tenorowy.

Nauczycielem fortepianu na niższym kursie w konserwatorjum wiedeńskiem został mianowany w miejsce zmarłego Ernesta Loewenberga, znany pianista Robert Fischhof.

Humorystyka.

Z Kolców:

Na egzaminie.

Profesor. Mówisz pan już pół godziny, ale pana jeszcze nic nie rozumiem.

Student. Nic dziwnego... ja słuchałem wykładów pana przez dwa lata i także nic nie rozumiałem.

Na przechadzce.

— Wiesz co mężu, ten młodzieniec z profilu ładnie wygląda.

— Nie mam się czem zachwycać, bo z przodu ma minę niedołęgi.

U okulisty.

— Operacja udała się świetnie; jak się oko zagoi — przyjdziecie to wstawię wam szklanne, i nikt nie pozna, że to nieprawdziwe.

— Wolałbym, proszę pana doktora, aby wstawić oko z jakiego mocniejszego materjału, bo jeśli prawdziwe wybili, to szklanne jeszcze prędzej stłuką.

Zasada na doświadczeniu oparta.

— Niech sąsiad pożyczy mi jakiej książki.

— Nie mogę łaskawa pani — nigdy nie pożyczam, bo zwykle ich nie oddają; te wszystkie książki, które pani widzi, pożyczyłem do czytania u znajomych.

Niewłaściwe tytuły.

Nie należy nazywać: Krytykiem tego, kto się znajduje w krytycznem położeniu.

Skąpym tego, kto jest skąpy w... słowach.

Wreszcie, błaznem tego, który wydaje się takim (nie bez celu) wobec swojego zwierzchnika.

Wet za wet.

— Ach Boże! patrz Karolu... mój mąż...

— A, trudno, jeżeli będzie żądał, dam mu satysfakcję.

— Mnie się zdaje, że już ją ma, bo właśnie idzie z... twoją żoną.

Zysk z cholery.

— No, więc obawa cholery bezpowrotnie minęła.

— Cicho, nie mów tego przy mojej żonie, bo mi nie pozwoli zakrapiać się anticholeryczną wódeczką.

W hotelu na prowincji.

— Tu panu dobrodziejowi będzie bardzo dobrze, to pokój historyczny.

— A cóż to w niem było?

— Tu panie dobrodzieju nie spał Napoleon I.

Pomiędzy facetusami.

— Mój kochany, jak możesz w tak ciężkie czasy obstalować buty za 12 rubli para?

— Przecież obstalować mogę, bo to nic nie kosztuje. Co zaś do zapłaty, e, to znów nie taki ja głupi, mój drogi.

Przyszły miljoner.

— Tatele, niech mi tatele da dwa złote?

— Ny, a tobie na co dwa złote?

— Ja sobie założę kantor z porzyczkiem na ratę... i zbankrutuję.

W restauracji.

— Cóż u licha, dali ci zamiast piwa większą połowę piany. I ty, stały gość, tak spokojnie to przyjmujesz?

— Widzisz, kolego, gospodarz przez to oszukuje sam siebie. Przy należytem nalewaniu zostałbym mu winien za sześć kufli — a tak za osiem.

Na prowincji.

— Macieju, a czemu to ja was tak rzadko widuję w kościele. Częściej już od was bywają z Gorzałkówki, a przecież oni kilka mil mają do naszego kościoła.

— Proszę jegomościa, im to dobrze, bo oni z Gorzałkówki do nas mają kilka karczem po drodze, a moja chata zaraz pod samym kościołem.

Silny dowód.

Pani nie wierzysz, że cię prawdziwie kocham, jakżeż możesz powątpiewać jeszcze, kiedy ja ci to już w *rekomendowanym* liście pisałem.

Rozmowa na foyer.

Krytyk. Objaśnij mnie pani, czy możesz udawać chrypkę?

Śpiewaczka. Oh! panie — chrypki uczą nas w konserwatorjum na ostatniej lekcji — po ukończeniu wszystkich klas...

Polski Industrieritter

na gruncie wiedeńskim.

P. Gregor Ritter v. Smólski, w odpowiedzi na nasz artykuł o sobie, nadesłał nam sprostowanie, zawierające tylko gołosłowne zaprzeczenia, a równocześnie w jednem z pism lwowskich zamieścił korespondencję pełną ordynarnych frazesów, na którą zdobyć się tylko może przekupka, wyłapana na gorącym uczynku.

W poprzednim artykule poruszyliśmy sprawki p. S. tylko dlatego, iż napada on w sposób bezczelny na ludzi uczciwych, którzy z jakichkolwiek względów są mu niewygodni — ponieważ on jednak obecnie z największą arogancją występuje jako Katon, jako patrjota czystej wody, pozwolimy sobie więc na podstawie najlepszych informacyj pouczyć publiczność polską, a szczególnie naszych posłów, co zacz jest ten „Ritter von Smólski“.

Przedewszystkiem najkategoryczniej twierdzimy, że p. Smólski, będąc korespondentem czasopisma polskiego, przedstawiającego całą prasę wiedeńską jako stek brudów i łotrostw, był równocześnie współpracownikiem najbardziej nam wrogich pism: *Neue fr. Presse*, *Deutsche Zeitung*, *Vorstadtzeitung*, a do ostatnich czasów jest jeszcze współpracownikiem *Tagblattu* — nadsyłającym temu pismu „przez posłańców“ artykuliki i notatki o sprawach polskich.

Podczas podróży cesarskiej w Galicji był on specjalnym korespondentem *Deutscher Zeitung*, wrogiej nam w tym samym stopniu jak *Moskowskije Wiedomosti* i *Nowoje Wremia*, miał bilety wizytowe *Specialcorrespondent der „Deutsche Zeitung“ „Ritter von Smolski“*, i jako taki miał wówczas interwiew ze zmarłym generał-gubernatorem warszawskim Albiedyńskim.

Podczas uroczystości Sobieskiego w Krakowie był zeszłego roku korespondentem *Tagblattu*.

We Wiedniu wydawał z niejakim Awdykowskim, obecnym współpracownikiem moskalofilskiego *Słowa*, litografowaną korespondencję, która Polaków przedstawiała w sposób ohydny. Panslawistyczny tygodnik *Reform*, założył Ritter von Smolski dla spekulacji: sam osobiście, jakoteż jego ajenci uganiali po wiedeńskich instytucjach bankierskich celem wyjednania szweiggeldów; nawet przed współpracownikami *Reform* pochwalił się von Smolski, że od smutnej pamięci barona Szwarca, udało mu się wyrwać kwotę 300 złr. w jesieni 1882. *Reform* wkrótce upadła, prenumerata wyłudzona od czytelników w Galicji a najwięcej w Poznańskiem, utonęła w bezdennych kieszeniach „von Smolskiego“. Wiedeńscy prenumeratorowie zaś narzekali na ten „polnischen Schwindel“.

Po tej nieudałej spekulacji rzucił się na inny interes. Odbywał podróże do Lublany, pisząc sprawozdania dla wrogich nam dzienników wiedeńskich, wymyślając na Polaków, na Słowian, równocześnie pisał o tem do jednego z pism lwowskich i warszawskiej *Gazety Polskiej*.

Podczas sesji parlamentu handlował sekretnemi uchwałami Koła polskiego. Na uroczystość odsieczy Wiednia pospieszył z Wiednia do Krakowa i jako reporter wrogich nam pism posyłał z tamtąd ku zgorszeniu wiedeńskiej kolonji polskiej kłamliwe sprawozdania telegrafiezne o wybuchłych rzekomo w Krakowie podczas uroczystości hecach antysemickich.

Charakterystycznem jest to, iż pisuje równocześnie do lwowskiego pisma antysemickiego, do warszawskiej filosemickiej *Gazety Polskiej*, wydawanej pod egidą Kronenberga i do wiedeńskich pism kapitalistycznych. Korespondencje pisane naturalnie w wręcz przeciwnym duchu. Ta wielostronność „Rittera von Smulskiego“ jest także powodem, że go wiedeński „związek korespondentów zagranicznych“ wykluczył ze swego grona.

Podczas pobytu Kroatów we Wiedniu dano na ich cześć bankiet, na którym byli także obecni prezes i sekretarz wiedeńskiego stowarzyszenia akademickiego „Ognisko“. „Ritter von Smólski“ palnął ku osłupieniu wszystkich na tym bankiecie mówkę panslawistyczną, która odbijała rażąco od mów poety Harambasicza i pana Meiznera, prezesa „Ogniska“. Nazajutrz pojawiły się w wiedeńskich pismach notatki, iż prezes polskiego stowarzyszenia „Zgoda“ „Ritter von Smólski“ przemawiał w duchu panslawistycznym. Młodzież akademicka nie mogła przemilczeć tej sprawy. Natychmiast posłano pismom wiedeńskim sprostowanie, w którem młodzież polska zastrzegła się, jakoby była panslawistyczną.

Powodem zaczepek p. von Smólskiego jest zadrasnięta miłość własna, pochodząca stąd, iż młodzież akademicka w Wiedniu nie chce mieć nic wspólnego ze stowarzyszeniem polskiem, gdzie taki „Industrieritter“ wcisnął się do steru.

„Ritter von Smólski“ oszkalował już nie jednego zasłużonego człowieka, między innemi rzucił potwarz na zacnego patrjotę p. Piusa Twardowskiego. — Korespondenci pism polskich, na których dziś p. Smólski namiętnie napada, mają prawdziwe zasługi, jak to potwierdzić mogą redakcje lwowskiego *Dziennika Polskiego* i krakowskiej *Reformy* do której wysyłali zupełnie bezinteresownie artykuły w sprawach publicznych. — Ci sami panowie starali się również w pismach wiedeńskich zamieszczać sprostowania fałszów — robili to po części z własnej inicjatywy, po części na prośbę najznakomitszych posłów do Rady państwa, nie pobierając naturalnie ani od pism ani od posłów za swe zabiegi żadnego wynagrodzenia. — Zeszłego roku zdemaskował „Rittera von Smolskiego“ w *Vaterlandzie* zasłużony poseł kraiński Kljun, który udowodnił, iż „Ritter von Smolski“ wysyłał do rozmaitych pism tak sprzeczne sprawozdania telegraficzne, że urząd telegraficzny zakwestjonował przyjęcie tychże. Tyle na dziś.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Praga, 25 września. Komisja sejmowa dla spraw gminnych, po trzechgodzinnej rozprawie uchwaliła jednogłośnie, do dalszych obrad nad wnioskiem Herbsta (o rozgraniczenie powiatów według narodowości) zawezwać komisarza rządowego, aby oświadczył, jakie stanowisko zajmuje rząd wobec tego wniosku.

Berlin 25 września. Syn Bismarka Herbert będzie mianowany posłem niemieckim w Londynie.

Petersburg 25 września. Przedsiębiorca kolejowy Polakow (zwany także królem kolejowym), będący obecnie w śledztwie sądowem za rozmaite oszustwa, został pozbawiony na razie godności konzula perskiego w Petersburgu.

Wiadomości polityczne.

Lwów 25 września. Dr. Ziemiałkowski wyjeżdża jutro w sobotę z powrotem do Wiednia.

Komisja sejmowa dla nietykalności poselskiej, której referat ma jutro przyjść pod obrady w plenum Izby, wnosi odmowę na odezwę sądu mikołajowskiego względem wytoczenia procesu posłowi Wernickiemu. Oskarzycielem w tym procesie jest starosta żydaczowski p. Hołyński, który został obrażony pewnem wystąpieniem p. Wernickiego, będącego marszałkiem powiatowym tamże.

Dzisiejsza *N. Reforma* podnosi kandydaturę p. Karola Lewakowskiego do Rady państwa z miasta Lwowa, a *Dziennik Polski* zgadza się z nią.

W Brodach zaszła jakaś zmiana opinji tamtejszej rady miejskiej. Na posiedzeniu wczorajszem rada ta uznając uchwały z d. 13 b. m. w skutek rekursów jako nieprawne, zatwierdziła jednogłośnie odezwę zwierzchności gminnej, do p. Józefa Simona wystosowaną, aby na podstawie udzielonego mu nieograniczonego pełnomocnictwa i nadal gminę brodzką wedle najlepszej wiedzy i wiadomości zastępował.

Wiedeń 25 września. Preliminarz budżetu wspólnego na r. 1885 żąda o dwa miljony złr. więcej, niż na rok bieżący uchwalono, mianowicie na artylerję, materjały, budowę okrętów wojennych i strzelanie pełnemi nabojami. Minister Dunajewski opierał się podwyższeniu budżetu. Przywróceniu wojskowej akademji medycznej opierają się Węgrzy.

Budapeszt 25. czerwca. Dnia 23. b. m. w południe odbyła się u ministra wojny hr. Bylandta Rheidta kilkogodzinna konferencja ministerjalna pod przewodnictwem Kalnoky'ego, w której oprócz ministrów wspólnych, brał udział szef marynarki bar. Sterneck, szefowie sekcji Szögenyi i Lambert i kilku referentów fachowych. Na drugi dzień rozpoczęły się wspólne konferencje celem ułożenia budżetu.

Paryż 25. września. Według doniesień z Szwajcarji panuje tam wielki ruch między anarchistami od czasu, gdy Peukert powrócił z Londynu. Rada związkowa wydali kilku znanych anarchistów.

Wiadomości *Temps* uprawniają do przypuszczeń, że wojska chińskie przez prowincję Kwang Yen wpadły do Tonkinu, wymusiły kontrybucję i maszerują na Hai-Tsung.

Konsul francuzki z Chartum donosi, że oblężenie miasta po klęsce zadanej oblęgającym, jest zniesione.

Kilku deputowanych oportunistów wyjechało na prowincję celem poparcia rządowej polityki kolonialnej.

Londyn 25. września. Były minister marynarki Smith potwierdza wiadomości o lichym stanie floty angielskiej. Admiralicja postanowiła pomnożyć liczbę kanonierek i torpedów.

Bruksela 25 września. U redaktora dziennika *National*, który ostatniemi dniami artykuły republikańskie podawał, odbyto rewizje domowe. W lokalnościach „ligi republikańskiej“ skonfiskowano wszystkie akta i spisy nazwisk.

Kair 25 września. „Biuro Reutera“ potwierdza wiadomość, że jeneralnemu konsulowi moskiewskiemu polecono przyłączyć się do protestu innych mocarstw. Jak w kołach dyplomatycznych

słychać, reprezentanci Francji, Niemiec, Austrji i Moskwy doręczą Nubarowi baszy identyczne noty z stanowczym protestem. Francuski projekt, aby zażądać cofnięcia listu Nubara, ma być pozostawionym późniejszej akcji dyplomatycznej. Tymczasem doręczyła ministerstwu skarbu administracja kolejowa 8.000 a administracja cłowa 12.000 ft. szt.

Rzym 25. września. Wiele dzienników tutejszych widzi w postanowieniu papieża urządzenia szpitalu cholerycznego demonstracją, ponieważ zostało ono publikowane 20. b. m. w dzień zajęcia Rzymu.

Petersburg 22. września. W *Petersb. Wied.* na miejscu naczelnem pomieszczone zostało następujące comuniqué:

„W ostatnich czasach w guberniach, zostających pod zarządem jenerał-gubernatora kijowskiego, często się zdarzały przywłaszczenia samowolne cudzych gruntów przez włościan. Otwarte napaści na lasy i pola sąsiednich właścicieli rozwinęły się do takiego stopnia zuchwałości, iż trzeba było nieraz używać siły zbrojnej dla skarcenia takowych. Te nieporządki i pogwałcenia własności prywatnej, oprócz energicznych rozporządzeń administracyjnych, wywołały, na przedstawienie naczelnika kraju, okólnik pana ministra sprawiedliwości, polecający sędziom pokoju natychmiastowo i o ile możności na miejscu wypadków zadośćuczynienie skargom, podawanym przez obywateli ziemskich na gwałty włościańskie, gdyż z doświadczenia wiadomo, że gwałciciele własności prywatnej, wszelką zwłokę przyjmują za pomyślną dla swoich roszczeń wskazówkę.

Zawsze byliśmy tego zdania, iż powolność w prześladowaniu pogwałceń własności ziemskiej prywatnej, masy ciemne pojmują jako zachętę i przyznanie nieurzędowe przez władzę sądowniczą osławionego „wieczystego“ prawa włościan do posiadania wszystkich gruntów w granicach państwa rosyjskiego. Dawno już pora, aby przyprowadzono nareszcie do opamiętania ciemne masy i faktycznie okazano poszanowanie i nienaruszalność własności prywatnej, uznanej przez prawo. Wśród liberalnych okrzyków i „narodniczeskiego“ pobłażania straciliśmy z uwagi jednę z główniejszych przyczyn ruiny własności większej i upadku gospodarstwa rolnego. Nie podobna przecież czekać, aż zniką wszelkie początki uprawy racjonalnej a na zwaliskach porządku i nauki zapanuje swawola i ciemnota“.

Kto takiemu stanowi rzeczy winien — wiadomo. Warto mu zaradzić, ale czy się, jak zwykle w Rosji, nie skończy wszystko na powyższym komunikacie?

Gospodarstwo przemysł i handel

Rosyjska nafta. W okolicy Baku zaprowadzili właściciele kopalń amerykański system wiercenia, zastosowany do właściwości miejscowych. Firma bracia Nobel była pierwszą w zaprowadzeniu tego systemu, sprowadziwszy jeszcze w roku 1875 sześciu zdolnych robotników z Pensylwanji. Firma Nobel złożona jest z trzech braci Szwedów, którzy uznawszy, że jedynemi przeszkodami w odbycie rosyjskiej nafty jest złe rafinowanie i niedostateczne środki komunikacyjne, wytrwale pracowali nad usunięciem złego aż nareszcie stanęli u celu. Obecne urządzenie kopalń i rafinerji dorównywa prawie amerykańskiemu.

Lwów, z Izby handlowej, 25. września 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	266 50	269 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	190 50	194 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	98 75	99 75
„ „ „ 4 „ „	91 40	93
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 75	99 75
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 80	87 80
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ w. a.	97 25	98 25
„ „ „ 5 „ 10 prct	99 10	100 10
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość 6% w. a. w likwid.	60 25	62 50
„ „ „ „ 5% „ „	60 25	62 50
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	100 25	101 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 80	91 80
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 74
Dukat cesarski	5 68	5 78
Napoleondor	9 63	9 73
Półimperjał	9 95	10 05
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 22 ½	1 24½
100 marek niemieckich	59 45	60 15

Wiedeń dnia .m. września 1884.
(godz. 1 25 40 po poł.)

	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	54 20	54 —
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	289 75	287 25
Akcje Anglobanku na 120 złr.	105 75	104 50
Unionbank za 100 zł.	90 —	88 25
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	268 —	267 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	147 70	146 80
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	178 —	178 25
Akcje kolei państwowej	302 30	301 40
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	191 50	191 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	165 25	165 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 80	125 90
Obligacje węg. w złocie	102 25	102 25
Akcje kolei węg. zachodniej	101 —	101 —
Cisańskie losy	180 25	115 60
3 proc. losy tureckie na 400 franków	20 70	20 75
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	92 47	92 25
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	103 25	102 75
Rosyjski rubel papierowy	1 23 75	1 23 ¾
Losy premjowe węg. na 100 zł.	114 50	114 50

Usposobienie: ostalone.

Wiedeń d. 25. września 1884.
(godz. 10 m. 36 wieczorem).

Akcje kredytowe	288 50	289 20
Akcje kolei Karola Ludwika	267 50	268 00
Renta papierowa	90 50	00 00
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	102 80	103 80
Listy gal. Banku włościańsk. 5 proc.	00 00	00 00
Napoleondory	9 66 ½	9 66½

Usposobienie: stałe

Berlin, d. 25. września 1884.
(godz. 5 m. 40 po poł.)

Rosyjski rubel papierowy	207 30	207 25
Akcje austr. kredytowe	250 50	489 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	167 35	167 45

Telegramy targowe z dn. 25. września

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 7·75—9·25 złr. żyto — — złr. Okowita 38 25—38.50 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 7.84—7.86 zł., rzepak 12 75 zł. Berlin pszenica 147·75 m., żyto — m., okowita — — m., olej rzepakowy 52·— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 44·90 franków olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 25. września: 14·— do 14·25. Brema 7·70 do —·— Hamburg: 7.90 na wrzesień 7·75·— na wrzesień-grudzień 7·90. Antwerpja: na wrzesień 19·50. Newy-York: 8⅝. Filadelfja 7¼.

Przyjechali d. 25. września

Hotel ŻORZA. A. hr. Cetner z Podkamienia, B. hr. Łubieński z Mościsk, G. bar. Thoemel z Wiednia, A. Kozerski z Warszawy, J. Trzebiński z Polski, J. H. Glinkiewicz z Wiednia.

Hotel EUROPEJSKI. F. Gamski z Przemyśla, Leszczyński z Przemyśla, J. Ochocki z Wierzbowca, H. Pekarek i J. Klein z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI. S. Komarnicki z Zawadki, F. Jastrzębski z Ustrzyk górnych, M. Borowski z Podhajec, W. Błażowski z Drohobycza, hr. Wiśniewski z Wiednia, E. Olkiszewski z Wołczyszczowic, M. Lindenbaum z Drohobycza.

Hotel LANGA. B. Reichel z Berlina, F. Hess i H. Leo z Pragi.

Hotel WARSZAWSKI. L. Zoller z Czerniowiec, S. Rosenbaum ze Zbaraża.

Hotel LAZARUSA. A. Posner z Wiednia: J. Lindenbaum, P. Kulczycki i E. H. Schreier z Drohobycza, J. Kozłowski z Zinotki.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 26. września 1884. **Pożyoz mi swej żony!** komedja w 2ch aktach Maurycego Desvallieres. — **Zięć pana Poirier** komedja 3ch aktach Emila Augier i Juljusza Sandeau.

Dyspozycja obiadowa

na sobotę 26. września.

Obiad droższy, Zupa cytrynowa z ryżem. Zrazy siekane z kartoflami. Zając z kompotem z jabłek Krem kawowy.

Obiad tańszy. Rosół barani z kartoflami. Pieczeń wołowa „a la sarna“ z sałatą zieloną. Kalarepka nadziewana.

Nadesłane.

Podziękowanie!

Serdeczne dzięki składam p. Miączyńskiej, właścicielce Ogródka freblowskiego, za bezpłatne przyjęcie mego synka, który pokochał ją tak, że tęskni za nią; dziecię w dwu tygodniach odmieniło się bardzo korzystnie.

F. G.

Pięć medali zasługi

za niezrównane środki kosmetyczne i toaletowe

mianowicie:

ANTILENTILIA

usuwa **piegi, palenia słoneczne, plamy wątrobiane**, nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. Cena 1 złr.

KREM ORJENTALNY BIAŁY

cielisto-różowy dla blondynek i **cielisto-żółtawy** dla szatynek. Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość. Twarz nierówna, szorstka, zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1·20 ct.

PILIPTON

łosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. **Pilipton** ie farbuje, lecz tylko odmład za włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosow wzmacnia i do wytwarzania i porostu w osow pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały fl. 3 złr. Pół fl. 1·60.

CEZARIN

w przeciągu 20 dni niszczy zupełnie nagniotki bez bolu. Pudełko 40 ct.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia i utrwala barwę i połysk tychże. Flakon 80 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. Słoik po 80 ct.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Jan Ihnatowicz,

magister farmacji i chemik sądowy.

Fabryka we Lwowie, ul. Kopernika l. 3; w Krakowie Sukiennice l. 20; Skład fabryczny ul. Halicka l. 25.

Z PARYŻA,

Londynu i Wiednia

nadeszły nowości konfekcyjne i bławatne

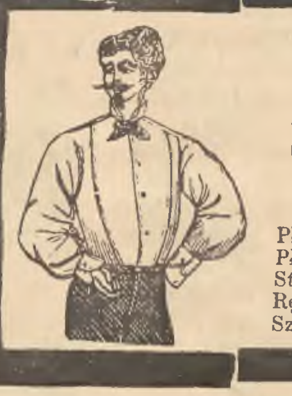
w wielkim wyborze

które poleca

Magazyn Schayerów

we Lwowie.

(423)



Nowo otworzony Magazyn

Wandy Krokowskiej

przedtem

L. KROKOWSKI

plac Maryacki l. 8

poleca:

Płótna rumburgs. na koszule i kalesony
Płótna 8/4, 9/4 i 10/4 na prześcieradła
Stołową bieliznę na 6, 12 i 18 osób
Ręczniki nicianne na tuziny i łokcie
Szirtingi na bieliznę od 16 ct. do 32 łokieć

Najprzedniejsze kuracyjne

WINOGRONA

feslawskie i badeńskie
w koszyczkach po 4, 5 i 6 kilowych najstaranniej opakowane,
rozsełają

ST. MARKIEWICZ

w Rynku l. 42 i

Sadłowski i Markiewicz

w Rynku liczba 23 we Lwowie.
[203]

NOWOŚĆ!

Księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie, otrzymała na skład

Wskazówki

Dobrego tonu

dla dorastających panienek

Cena 60 ct.

Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Z powodu zwinięcia handlu WYSPRZEDAŻ KORALI SZNURKOWYCH i biżuterji koralowych po zniżonych stałych cenach, ul. Koralnicka l. 4. (975]

Des demoiselles françaises qui se trouveraient sans place-peuvent trouver le logement et la table chez Marie Bruchon, rue Skarbkowska 37 Léopol. (629)

Szukający zajęcia.

Nauczycielka mogąca udzielać systematycznie wszystkie przedmioty szkolne, roboty ręczne i krawiectwo poszukuje umieszczenia bliższa wiadomość w Stowarzyszenia Pracy Kobiet ul. Teatralna l. 10 II piętro.

Subjekt z handlu towarów galanteryjnych poszukuje zajęcia; na żądanie może się chlubnem świadectwem wykazać. Łaskawe zgłoszenia J. S. poste restante, Sądowa-Wisznia. (1033]

Udzielam lekcje Buchalterji i przygotowuję do egzaminu od 3 do 7 popołudniu ulica Zielona l 22. na dole. (1032)

Uczeń z VIII. kl. gym. poszukuje lekcji dla uczni ze szkół gym. lub ludowych. Oferty pod adresem l. 20. w Adm. „Kurj. Lwow".

Nauczycielka z wyższem wykształceniem i wieloletnią praktyką, posiadająca gruntownie języki niemiecki, francuski, polski i muzykę, oraz wszystkie wyższe przedmioty szkolne, mogąca się wykazać wielu chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia na wsi. Bliższa wiadomość: Lwów, Hotel Krakowski l. 10. pod l. „Z. Z". na dole. (1070]

Stangret w średnim wieku, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje miejsca w kraju. Rozumie się też doskonale na leczeniu bydła i koni, w dowód czego ma świadectwo gminne. Łaskawe zgłoszenia pod l. J. E. S. B. w Adm. „Kurjera Lwowskiego". [1045]

Subjekt handlu żelaznego poszukuje umieszczenia w tym samym lub innym zawodzie. Tenże włada 3. językami i posiada dobre świadectwa. Oferty przyjmuje pod adresą S. 25. poste restante Lwów (1071]

Posady i zatrudnienia.

Słuchacz filozofii znajdzie umieszczenie na wsi jako nauczyciel do dzieci. Jako warunek podaje się dokładna znajomość języka polskiego i niemieckiego. Bliższej wiadomości udzieli Arnold Werner we Lwowie.

Poszukuje się ogrodnika do majątku na Bukowinie, zdolnego do założenia i utrzymania sadu, ogrodu warzywnego i parku. Kompetenci zechcą zgłosić do Adm. „Gazety Narodowej" pod lit. H M. z dodaniem wieku, stanu i dotychczasowej służby tj. gdzie i u kogo? (1068)

Kupno i sprzedaż.

Do sprzedania lub w zamian na dom we Lwowie. Folwark pod Lwowem składający się z budynków stawianych w 1881 r. a to: dom szwajcarski o 4. pokojach 2. kuchniach, z spiżarnią, przedsionkiem i piwnicą murowaną pod domem; stajnia na 12 sztuk, szpichlerzyk, stodoła, szopa, bróg i chlew, 6 morgów lasu i pola na 1[illegible] korcy wysiewu. Wiadomość pod l. B. D. w Adm. „Kurjera Lwowskiego". (1025)

Siodła angielskie i wojskowe, rynsztunki i szory, są do sprzedania pod l. 19. ul. Zielona w parterze na prawo; od 9—1 przed południem. (1069)

Maszyna elektryczna do użytku leczniczego, z prądem stałym, na 30 elementów, mało używana, jest na sprzedaż przy placu halickim l. 10, I piętro. Obejrzeć ją można codziennie od godz 2—4. po południu. [1027]

Fortepiany zupełnie nowe słynnej firmy Hamburgera lub Chytraczka z amerykańską konstrukcją poleca A. Alscher ul. Akademicka l. 26. (1067]

Bardzo korzystny interes! Z powodu wyjazdu jest do sprzedania zaraz za gotowiznę zł. 1.500. skład dywanów, na raty i bortów. Firma znana od lat 20. Interesanci raczą się zgłosić: ulica Ormiańska l. 30. do właścicielki. (1075]

Do sprzedania bardzo tanio **kareta wiedeńska** mało używana. Wiadomość w gmachu tearalnym, Administracja fundacji hr. Skarbka. (1053)

Na sprzedaż Łazienki św. Anny piękna realność we Lwowie ul. Akademicka l. 10, przestrzeni sążni kwadr. 620, składająca się z frontowego placu, domu piątrowego, oficyny i ogrodów z przedsiębiorstwa dochód sześć i pół procentu. Na sprzedaż realność w Brzeżanach. na miasteczku dwa domy parterowe z ogrodem sążni kwadr. 600. Wiadomość udzieli właściciel w Łazienach św. Anny. [1076]

Mieszkania i sklepy.

1 pokój frontowy z przedpokojem, przy ul. św. Mikołaja, jest od 1 października do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże na I piętrze.

1 lub 2 lokale na sklepy z portalem, urządzeniem gazowem, gdzie księgarnia p. Łukaszewicza ul. Halicka l. 50, do najęcia. [1037)

1 obszerny pokój kawalerski, frontowy o 3 oknach przy ul. Łyczakowskiej l. 14 na I piętrze zaraz do wynajęcia. Na żądanie wikt i usługa. [1017)

2 pokoje z kuchnią na I. piętrze do wynajęcia od 1. października oraz i stajnia. Bliższa wiadomość przy ul. Piekarskiej l. 6. (1043)

2 pokoje przy ul. Skarbkowskiej l. 35. II. piętro do najęcia od 1. października. Cena 15. zł. miesięcznie. [1060)

2 pokoje kawalerskie i 3 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego l 25. (1053)

3 duże pokoje frontowe z przedpokojem kuchnią etc. dwoma wychodami od I. Października do wynajęcia, przy ul. Pańskiej l. 9.

4 pokoje, kuchnia, piwnica, strych, spiżarnia i ogród na Rurach l. 70. do wynajęcia. Bliższa wiadomość u właściciela ulica Kościuszki l. 17. na dole na prawo. [1047]

8 pokoi na I piętrze z balkonem, i przynależnościami, które można podzielić na 2 mieszkania, przy ul. Kraszewskiego l. 23 z widokiem na ogród Jezuicki, do wynajęcia.

Pokoiku małego taniego a suchego, poszukuje się dla kawalera od 1. października. Łaskawe oferty przyjmuje Adm. „Kurjera Lwow". pod dewizą „232".

Wydawca: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".